

Lubusecy  
mastersi  
przywieźli  
medale  
z mistrzostw  
świata! str. 11



**Jarosław Nieradka:**

Jedno jest pewne  
– ceny już nigdy  
nie spadną

str. 2



NASZA  
LUBUSKA  
polityka

Czy kolejne zwycięstwo  
PiS to byłby koniec  
samorządów? str. 5

# NASZA LUBUSKA

nr 11 (49)  
14-20 kwietnia 2023  
ISSN 2720-1783

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

## REPORTAŻ ŚLED CZY

### CZY TO BYŁ MOBBING?

Głaskanie po głowie, sugerowanie chodzenia w sukienkach oraz strach i mobbing w pracy. To tylko niektóre sytuacje, które opisali nam pracownicy Lubuskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Kalsku. Kobieta, która zgłosiła się do nas, jest przekonana, że w wyniku stresu utraciła dziecko. Najtragiczniejsze jest to, że nad dramatem pani Patrycji nikt nie chciał się pochylić, a pomocy szukała wśród ludzi, którzy wiele mówią o prawie i sprawiedliwości. Jak mówi kobieta, walczy o sprawiedliwość, aby w takiej sytuacji jak ona nie znalazły się jej koleżanki z pracy. I przyznaje, iż mimo że głosowała wraz z całą rodziną na PiS, ujęła się za nią dopiero lubuska marszałek. To za jej sprawą sytuację w ośrodku w Kalsku zajęła się prokuratura...

Ba, opis prób dostania się kobiety na spotkanie z Jarosławem Kaczyńskim przypomina scenariusz thrillera, a bohaterka była traktowana, jakby była terrorystką zamierzającą skrzywdzić prezesa. Tymczasem chciała jedynie opisać, jak ludzie tej partii funkcjonują w terenie, w naszym regionie.

Publikujemy poruszający reportaż śledczy portalu wlubuskie.pl str. 6-7

LUBUSKI OŚRODEK  
DORADZTWA ROLNICZEGO

Kalsk 91

66-100 Sulechów



www.lodr.pl

„A PRZESTAŃ, TO DOBRY,  
RELIGIJNY CZŁOWIEK JEST”

FOT. FACEBOOK/LODR W KALSKU

### Memorandum podpisane na miejscu zbrodni. NAD ODRA

Marszałkowie pięciu nadodrzańskich województw spotkali się na miejscu zbrodni, czyli na brzegu Odry. Ofiarą jest bowiem rzeka i mimo 180 stron akt, 500 osób przesłuchanych, miliona złotych nagrody do wzięcia nie ustalono winnych odrzańskiej katastrofy. W przeciwieństwie do ludzi władzy samorządowcy nie czekają z założonymi rękami na recydywę tragedii i złożyli podpisy pod porozumieniem w sprawie Odry. Regiony wspólnie będą działały na rzecz ochrony i odbudowy ekosystemu rzeki. Tym razem mowa była przede wszystkim o wsparciu naukowców.

str. 3

### BUDOWA OBWODNICY NOWEJ SOLI TRWA

str. 5



### W NUMERZE

Zmarł prof. Paweł  
Śpiewak, socjolog  
i historyk. Gościł  
w naszym studiu

str. 4

Żaba gotowana  
na twardo, czyli o sile  
przyzwyczajenia

str. 9

Dawid Hendzel mówi  
o rzeczywistości  
w piłkarskiej klasie A

str. 11

14 MARCA  
17:30



WYGRAJ BILETY  
NA MECZ  
WWW.LCI-LUBUSKIE.PL  
#dawajZastal

## NASZ KOMENTARZ

## Kraj chory na Odrę



Mieszkając nad Odrą, można przez lata oswoić się z tą rzeką. Piszę to z własnej, nowosolskiej perspektywy, ale też w oparciu o wiele rozmów, które miałem okazję przeprowadzić. To oswojenie działa dwojako: piękno rzeki nie robi na nas takiego wrażenia, jak choćby na gościach z innych części kraju, ale też nie wpadamy w panikę, gdy Odra kaprysi i zaczyna wylewać. Po prostu jesteśmy przyzwyczajeni.

Do katastrof ekologicznych, jak ta z ubiegłego roku, nie można się przyzwyczaić. Wręcz nie wolno. Nawet gdyby miały zdarzać się częściej, czego oczywiście nikt przy zdrowych zmysłach nie chce. Ale jeśli już coś się stało, to nie pozostaje nic innego, jak z chłodną głową podejść do tematu, znaleźć przyczynę, ukarać winnych, naprawić to, co nie funkcjonuje dobrze. Słowem: zrobić wszystko, by taka sytuacja nie miała miejsca w przyszłości.

Czy tak się stało? Nie. Dlaczego? Może dlatego, że żyjemy w Polsce, kraju, którego motto to od wielu lat „Jakoś to będzie”. Gdzie zamiatanie spraw pod dywan to narodowy sport, a katastrofa na Odrze to tylko kolejny niewygodny temat. – Ja uważam, że lepiej, że w tym przypadku przyroda to spowodowała. A wobec przyrody człowiek jest bezradny – mówił latem 2022 poseł PiS Kazimierz Smoliński.

Tymczasem w unijnym raporcie na temat katastrofy czytamy, że „masowe zakwasy toksycznych alg, które ostatecznie doprowadziły ekosystem Odry do przekroczenia ekologicznego punktu krytycznego, nie byłyby możliwe w warunkach naturalnych”. Innymi słowy: susze i upały to nic nadzwyczajnego. Zrzut ścieków w ogromnych ilościach – już tak. Ten zrzut najwyraźniej trwa w najlepsze, co zresztą jasno wynika z oficjalnych pomiarów, które można znaleźć na rządowych (sic!) stronach. Przekroczenia norm widać w niemal wszystkich badaniach z kwietniową datą.

Z posłem Smolińskim mogę zgodzić się w jednej kwestii – wobec przyrody człowiek faktycznie jest bezradny. Pamiętajmy o tym, gdy Odra postanowi się zemścić.

Filip Pobihuszka

## PRZECYTANE NA FACEBOOKU

Przyznanie tytułu Osobowość Roku przez „Gazetę Lubuską” prezydentowi Nowej Soli Jackowi Milewskiemu wzbudziło gorącą dyskusję w mediach społecznościowych. Na Facebooku głos zabrał były prezydent Nowej Soli, dziś senator RP Wadim Tyszkiewicz. Publikujemy fragmenty jego wpisu.

Kilka dni temu Gazeta Lubuska Obajtko, czyli Propagandowy Partyjny Organ Prasowy PiS, „nagrodził” prezydenta [Nowej Soli – red.] Milewskiego specjalnym wyróżnieniem – tytułem osobowości roku. Tytuł się bez wątplenia należał, pytanie tylko w jakiej kategorii? Osobowość to bez wątplenia wyjątkowa, przyznaję. Ja przez 17 lat tej wyjątkowej osobowości nie rozszyfrowałem i nie odkryłem. Od 3 lat Milewski pokazuje tę prawdziwą, skrywaną przez lata osobowość. (...) Spijanie sobie z dziubków Janusza Kubickiego z Jackiem Milewskim trwa od 3 lat. Serduszka i lajki lecą każdego dnia w obie strony. Tym razem Kubicki też nie zawiódł. Laudacja Kubickiego w PiS-owskiej Gazecie Lubuskiej nie była poświęcona głównie Milewskiemu, ale przede wszystkim mi, a dokładnie mojej dyskredytacji. Ciekawe prawda?

Teraz odniosę się do słów Kubickiego:

„Prezydent Milewski nie robi tak wielu konferencji prasowych jak jego poprzednik, nie przesaduje też w telewizyjnych i radiowych studiach”. Fałsz panie Kubicki, takiej propagandy jaka jest prowadzona przez prezydenta

## GOSPODARKA hamuje. Co to dla nas oznacza?

Jak lubuscy przedsiębiorcy odnajdują się w aktualnej sytuacji gospodarczej? Czy najgorsze – z perspektywy pracodawców i pracowników – jest już za nami? Jakiego oczekiwania mają przedsiębiorcy wobec rządzących? Rozmawiamy z Jarosławem Nieradką, wiceprzewodniczącym Organizacji Pracodawców Ziemi Lubuskiej.

Inflacja spada wolniej niż zakładano. Jak wskazują ekonomiści, największym problemem jest wywindowana inflacja bazowa, a na horyzoncie nie widać poprawy.

Myślę, że to jest tak naprawdę podstawowe wyzwanie, z którym powinni sobie poradzić rząd. Też jako przedsiębiorcy trzymamy mocno kciuki. Natomiast jedno jest pewne: taniej już nie będzie. Ta inflacja może się najwyżej zatrzymać, wyhamować, ale ceny już nigdy nie spadną. W związku z tym myślę sobie, że na przykład sprzedaż, konsumpcja w Polsce może być napędzana między innymi tym, że obawiamy się tego, że te ceny będą jeszcze wyższe. Że lepiej kupić ten samochód teraz, zacząć budować dom teraz czy wyposażyć go w sprzęt AGD, bo taniej już nie będzie, może być tylko gorzej.

Wzrost gospodarczy w 2023 roku będzie niski – tak wynika z prognoz ekonomistów. Szacunki



Jedno jest pewne: taniej już nie będzie – nie ma wątpliwości Jarosław Nieradka

wzrostu PKB wahają się od 0,1 do 1,2 proc.

Faktycznie, mamy do czynienia z wyhamowaniem wzrostu PKB. W poprzednim roku PKB całego kraju wyniosło 4,9 proc., a było zakładane 4, więc można powiedzieć, że ten rok przeszliśmy bardzo dobrze, pomimo podwyżek cen energii. Jednak dynamika cały czas się zmniejszała – kwartał do kwartału. W tej chwili można powiedzieć, że ta dynamika

ka jeszcze bardziej osłabła. Spada konsumpcja indywidualna, czyli Polacy bardziej się zastanawiają, jeżeli chodzi o decyzje o zakupach – samochodu, mieszkania... Jeżeli chodzi o rynek mieszkaniowy, o branżę deweloperską, to bardzo mocno zostało to wszystko zachwiane, również przez inflację i wzrost stóp procentowych.

Czy w natłoku tych pesymistycznych danych można odnaleźć coś, co

pozwalaloby pozytywnie patrzeć w przyszłość?

Jest prognozyk, który dobrze wróży na przyszłość. Nie spadła produkcja sprzedana przemysłu. Przemysł ma się całkiem nieźle, czyli krótko mówiąc – przemysł w województwie lubuskim, który jest w dużej mierze oparty o zamówienia od kontrahentów zagranicznych. Firmy kooperujące z dużymi firmami z Niemiec, Francji, Włoch. Ten wolumen zakupów jakby znacząco się nie zmniejszył. To jest dobra informacja, bo to oznacza, że lubuska gospodarka i polska gospodarka będą mogły zachować miejsca pracy.

Adrian Stokłosa

obejrzyj rozmowę



Milewskiego nie było w Nowej Soli nigdy, nawet za komunistów. (...)

Co do mediów, panie Kubicki, rozsiewa pan kłamstwa. W odróżnieniu od pana, do studia TVP mam zakaz wstępu od 8 lat, mimo tego, że byłem nie tylko prezydentem, ale Prezesem Zrzeszenia Gmin Województwa Lubuskiego i członkiem Zarządu Związku Miast Polskich, a obecnie jestem Senatoren Rzeczypospolitej Polskiej. W studiu Radia Zachód nie gościłem od wielu, wielu lat, w odróżnieniu od pana i prezydenta Milewskiego, który jest tam

częstym gościem. Jesteście obaj mile widzianymi gośćmi reżimowych mediów. Ja tam nie mam wstępu. Więc łże pan, panie Kubicki. (...)

Największym, bezczelnym kłamstwem panie Kubicki, jest insynuowanie mi, że zabiegałem o nazwanie ronda moim imieniem. (...) Rozważam złożenie wniosku z żądaniem usunięcia mojego imienia i nazwiska z nazwy ronda. Zasięgnę jeszcze opinii mieszkańców na ten temat. Wstydu od 3 lat już wyjątkowo dużo spadło na Nową Sól, która w Polsce brzmiała dumnie, a dzisiaj jest niestety wzorem, ale obciachu.

Pisze pan o grze drużynowej. To się zgadza. Zagraliśmy razem z Milewskim kilkukrotnie. Pierwszy raz, kiedy chcieliście przejąć Zrzeszenie Gmin Województwa Lubuskiego. Na szczęście dla samorządu, mimo knucia i intryg, przegrał pan z kretešem. Drugi raz z Milewskim ponieśliście klęskę, kiedy razem próbowaliście przejąć Sejmik Lubuski. Milewski objechał całe województwo, niemal wszystkie gminy, namawiając wójtów i burmistrzów do wołty. Nie udało się. Ponieśliście klęskę. Wymieniać dalej?

Pan próbował już knuć i spiskować z każdym. SLD dało panu funkcję prezydenta, potem trzymał pan z PO posłanki Bukiewicz, potem z PSL, z Mejszą, teraz trzyma pan z PiS-em. Pójdzie pan z każdym, żeby utrzymać się przy władzy. Zasady nie istnieją.

Mam nadzieję, że mieszkańcy Nowej Soli i Zielonej Góry nie dadzą się nabrać na takie wątpliwe autorytety, które dla zdobycia i utrzymania władzy są gotowe na wszystko. (...)

# WSZYSTKIE RĘCE NA POKŁAD!

## – apeluje lubuska marszałek

Wybór miejsca tego odrzańskiego spotkania był naturalny, w Cigacicach, na brzegu rzeki. Marszałkowie pięciu województw złożyli podpisy pod porozumieniem w sprawie Odry. Regiony wspólnie będą działały na rzecz ochrony i odbudowy ekosystemu rzeki. Tym razem mowa była przede wszystkim o wsparciu naukowców.



Dariusz Chajewski  
d.chajewski@lubuskie.pl

Nie tylko naukowcy biją na alarm. Tymczasem w czasie, gdy zasolenie Odry jest dramatycznie wysokie, temat diagnozy przyczyn ubiegłorocznej katastrofy i ratowania ekosystemu rzeki strona rządowa stara się rozcieńczyć, mieszając zdrowy rozsądek z polityką.

– Wbrew pozorom rzeki i naukowcy mają wspólną cechę: nie znamy granic i nie zajmujemy się polityką – mówi szefujący sztabowi naukowców Krzysztof Lejcuś z wrocławskiego Uniwersytetu Przyrodniczego. – Już w trakcie walki z katastrofą przystąpiliśmy do opracowania planu odbudowy ekosystemu, powstał program rozpisany na dziesięć lat. Jako zespół naukowców uczelni nadodrzańskich, przy współpracy niemieckich kolegów, wiosną będziemy mogli rozpocząć kompleksowe i skoordynowane badania.

Stąd spotkanie nad brzegiem Odry. Na badania potrzebne są pieniądze.

### Cisza przed burzą

Spotkanie w Cigacicach to kontynuacja działań,

którym początek dało podpisanie 22 sierpnia przez marszałków pięciu nadodrzańskich województw deklaracji o współpracy na rzecz rzetelnej diagnozy i rewitalizacji ekosystemu. Powstał wówczas zespół ekspercki ds. opracowania programu odbudowy ekosystemu Odry. Tworzą go samorządowcy, naukowcy zajmujący się badaniem wód i reprezentanci organizacji ekologicznych – zarówno ze strony polskiej, jak i niemieckiej.

– Polskie regiony nadodrzańskie stworzyły już system monitoringu Odry, który składa się z 20 stacji pomiarowych. Pięć z nich będzie miało województwo lubuskie. Na budowę tego systemu zarząd województwa przeznaczył 200 tys. złotych – przypomniała marszałek Elżbieta Anna Polak. I przy okazji odniosła się do ataków tzw. mediów publicznych, zarzucających jej „dogadywanie się” ze stroną niemiecką wbrew interesom naszego kraju.

– Cóż, z niemieckimi sąsiadami rozmawiam co najmniej od 11 lat, bo tyle czasu jestem współprzewodniczącą Komitetu Współpracy Międzyregionalnej w



180 stron akt, 500 osób przesłuchanych, milion złotych nagrody do wzięcia i nie ustalono winnych – mówił burmistrz Krosna Odrz. Marek Cebula. – Tymczasem my żyjemy nad ściekiem, który obejmuje jedną trzecią kraju. Mam wrażenie, że to co się teraz dzieje jest jak lanie stonej wody na krwawiącą ranę...

Komisji Współpracy Polska/Niemcy – mówi. – Nic dziwnego, że rozmawiamy o problemach Odry, która jest przecież rzeką graniczną. To właśnie Niemcy poinformowali nas o alarmujących wynikach badań, o bardzo wysokim zasoleniu. Kolejna katastrofa na Odrze jest pewna, ale nie będzie już tak spektakularna, z setkami ton śniętych ryb. Z prostej przyczyny. Tych stworzeń już w rzece tyłu nie ma. Ponawiamy pytanie do polskiego rządu, instytucji o to, jaki jest stan Odry.

### Bez pomysłu i planu

Trudno się oprzeć wrażeniu, że odrzański problem ulega rozcieńczeniu, z kolejnego oficjalnego raportu naszych władz niewiele wynika, co podkreślał senator Władysław Komarnicki. Tymczasem ustalenia polskich ekologów i europejskich ekspertów są – delikatnie mówiąc – alarmujące i mówią o zasoleniu, o metalach ciężkich i o widmie kolejnej katastrofy. Reakcji naszej władzy brak. Według senatora Wadima Tyszkiewiczza o „zainteresowaniu” rzą-

dzających odrzańską tematyką najlepiej świadczy brak na spotkaniu przedstawicieli mediów publicznych.

W obliczu tego, co działo się na Odrze minionego lata, padały zapewnienia zmian w systemie zarządzania rzeką, aby z jednej strony bardziej ją chronić, a z drugiej szybciej reagować na ekologiczne problemy. Siłą rzeczy były to deklaracje władz, gdyż samorzady zostały takich możliwości pozbawione wcześniej.

– Obawiam się, że bez naszej aktywności problem Odry zostanie zapomniana

ny lub co najmniej zbagatelizowany – stwierdził marszałek województwa zachodniopomorskiego Olgierd Geblewicz. – Strona rządowa próbuje punkt ciężkości przesunąć na system ścieków komunalnych, przy czym wszystkie raporty mówią, że wina leży po stronie tych przemysłowych. Jednak najbardziej niepokoi nas brak systemu zarządzania rzeką. Jesteśmy na progu wiosny, temperatury rosną i przy tym zasoleniu musimy liczyć się z powtórką katastrofy. Tymczasem nie wiadomo, kto się ma tym problemem zajmować, gdzie mają pójść pieniądze na ratowanie Odry, skoro trafiła ona z Ministerstwa Środowiska do resortu transportu i infrastruktury. Czyli rzeka nie jest ekosystemem, ale drogą wodną, w której łaskawie mogą pływać ryby.

Samorządowcy nie mają zamiaru biernie czekać na rozwój wypadków.

– Wszystkie ręce na pokład – apelowała lubuska marszałek. – Potrafimy się zorganizować. To nie jest Dzikie Zachód. Mamy rok na zrobienie wszystkich badań. W tym czasie przygotowujemy konkretne projekty...

## BUDŻET OBYWATELSKI.

### Ponad osiem milionów w rękach gorzowian

156 pomysłów, ponad 100 wnioskodawców, więcej niż 8 mln zł. Gorzowski magistrat podsumował budżet obywatelski 2024.

Budżet obywatelski to sposób na zaangażowanie mieszkańców w podejmowanie decyzji dotyczących wydatków publicznych i poprawianie jakości życia w mieście. W połowie marca Gorzów Wlkp. zakończył przyjmowanie wniosków do kolejnej edycji. Mieszkańcy zgłosili ponad 150 własnych pomysłów zmian w przestrzeni miejskiej. Na co chcą przeznaczyć pieniądze? Czego potrzebują i co chcą zmienić?

Najwięcej, bo ponad 20 proc. wniosków dotyczy poprawy in-

frastruktury drogowej. Nie brakuje również projektów związanych z zielenią. Kolejne miejsca zajmują: oświetlenie, infrastruktura związana ze sportem i rekreacją oraz ścieżki i chodniki. W tegorocznej edycji budżetu odnotowano znaczny wzrost wniosków w kategorii wydarzenia. Złożono ich w sumie 12.

Zdaniem Anny Bonus-Mackiewicz, dyrektor biura konsultacji społecznych i rewitalizacji w urzędzie miasta, wnioski są z roku na rok coraz lepsze, jest z

nimi mniej problemów formalnych, a gorzowianie chętnie angażują się w projekty.

Wnioski po zakwalifikowaniu formalnym poddane zostaną ocenie merytorycznej. Potrwa ona do lipca. Lista ocenionych pozytywnie bądź negatywnie będzie znana w sierpniu.

Następnie odbędą się spotkania z autorami wniosków. Głosowanie i ogłoszenie wyników zaplanowane zostało na październik.

Tomasz Pawłowski





Prof. Paweł Śpiewak w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego: Nie wolno wspierać faszystów. To dla mnie nieprzekraczalne tabu

## Nienawiść to nie opinia – mówił prof. Śpiewak

**Spieszmy się słuchać ludzi, tak szybko odchodzą. Zmarł prof. Paweł Śpiewak, socjolog i historyk, dyrektor Żydowskiego Instytutu Historycznego. Miał 71 lat. W listopadzie 2021 odwiedził studio Lubuskiego Centrum Informacyjnego i udzielił nam ciekawego wywiadu. Warto przypomnieć kilka jego spostrzeżeń.**

Red. Konrad Stanglewicz rozmawiał z prof. Śpiewakiem o antysemityzmie i trudnej żydowskiej historii, o zachowaniu pamiątek kultury żydowskiej w Polsce. A także o odradzającym się w Polsce nacjonalizmie i szowinizmie, których przejawem są tzw. marsze niepodległości organizowane przez Roberta Bąkiewicza, założyciela tzw. Straży Narodowej.

– Siła Bąkiewicza polega na agresji i przemocy – mówił prof. Śpiewak w telewizyjnym studiu Lubuskiego Centrum Informacyjnego. – To wszystko przypomina mi noc kryształową w faszystowskich Niemczech, zachowując oczywiście odpowiednie proporcje. To taki wybuch motłochu, o tyle przerażający, że stanowi dla mnie swoistą „przednią straż” obecnie rządzącej Polską formacji politycznej. Oni otrzymują przecież pieniądze z ministerstwa kultury. Innymi słowy, minister Gliński płaci im za to, żeby byli tacy, jacy są, i żeby mieli środki na organizowanie tych marszy. Widzieliśmy to wyraźnie w czasie, kiedy Platforma Obywatelska zorganizowała protest przeciwko wyprowadzaniu Polski z Unii Europejskiej. To wtedy obok postawili Bąkiewicza, żeby zagłuszał tę imprezę.

Prof. Śpiewak zastrzegł, że rządzący Polską politycy zapewne znajdą tysiące argumentów, żeby obronić decyzję o finansowaniu działalności Bąkiewicza. – Rozumiem, że można mieć całkowicie inne poglądy na temat demokracji, liberalizmu itd., ale wydawało mi się, że jednej rzeczy nie wolno robić. Nie wolno wspierać faszystów. To dla mnie nieprzekraczalne tabu. A Bąkiewicz pod względem mentalności i sposobu działania jest dla mnie faszystą – stwierdził. – Pamiętajmy, że nienawiść i rasizm, które oni propagują, to nie jest opinia, która byłaby uprawniona w ramach sporów ideologicznych. Poglądy Bąkiewicza to jest zbrodnia, która powinna być karana.

Michał Iwanowski

**obejrzyj rozmowę**



# Spełnia się sen o OBWODNICY

**obejrzyj wideo**



**Bez przeszkód i zgodnie z harmonogramem posuwają się prace przy budowie III etapu południowej obwodnicy Nowej Soli. Nowy, liczący 1,7 km odcinek nie tylko ułatwi komunikację. Poprowadzona po nasypie droga ochroni też przed wielką wodą. Obwodnicą za ok. 40 mln zł pojedziemy jesienią 2024.**



Filip Pobihuszka  
f.pobihuszka@lubuskie.pl

Istniejący odcinek obwodnicy Nowej Soli, ciągnący się od węzła na S3 do ul. Głogowskiej, to niespełna 5 km. Droga od blisko dziesięciu lat spełnia swoje zadanie – wyprowadza ruch między ekspresówką a mostem na Odrze poza centrum. Do pełnej funkcjonalności brakuje już tylko 1700 metrów między ul. Głogowską a mostem, by odciążać ul. Południową i ostatecznie zakończyć inwestycję.

Początków starań o obwodnicę należy szukać jeszcze w pierwszej dekadzie tego wieku. Pierwszy odcinek otwarto zaś w czerwcu 2014. Stało się to głównie dzięki środkom unijnym – całość kosztowała 46,5 mln zł, z czego tylko 8,8 mln zł pochodziło z budżetu województwa. Niewielki, ale istotny odcinek, bo łączący obwodnicę z węzłem na S3, wybudowało miasto za 1 mln zł.

Obwodnica skomunikowała z trasą S3 południową strefę przemysłową, a rondo w jej ciągu od tamtej pory nosi imię Województwa Lubuskiego. Nowa Sól zyskała też drugi wiadukt nad torami kolejowymi „Odrzanki”.

### Trzy źródła finansowania

Od tamtej pory trwały starania o wybudowanie III etapu. Ostatecznie umowę z wykonawcą, firmą Budimex, podpisano w listopadzie 2022. Niewiele później ruszyły prace.

Inwestycję wartą ok. 40 mln zł udało się sfinansować z trzech źródeł: środków rządowych, wojewódzkich i gminnych.

– Złożyliśmy wniosek o fundusze rządowe przeznaczone na budowę obwodnic na drogach wojewódzkich.



Od lewej: Grzegorz Potęga, Małgorzata Paluch-Słowińska, Marcin Jabłoński, Mariusz Stokłosa i Paweł Tonder

Mieliśmy dobrze przygotowany projekt, dokumentację. Dostaliśmy propozycję 50-procentowego wsparcia. Szkoda, że tylko tyle, założenia konkursu mówiły o 80 procentach. Przy inwestycjach o wartości dziesiątek milionów złotych taka różnica to spora kwota i spory wysiłek, by znaleźć te środki w budżecie województwa – komentuje wicemarszałek Marcin Jabłoński. – Na szczęście także miasto postanowiło dołożyć swój udział.

Budowa idzie już pełną parą. W tej chwili prace koncentrują się na pierwszych (licząc od ul. Głogowskiej) 300 metrach, prowadzone są jeszcze na poziomie gruntu. Dalej teren znacznie się obniża, więc większość nowego odcinka powstanie na czterometrowym nasypie, na który złoży się 150 tys. kubików ziemi.

Nowa droga przebiega bowiem przez tereny zalewowe, a jej dodatkową funkcją będzie ochrona przed wielką wodą. Nie będzie to jednak typowy wał przeciwpowodziowy. W nasypie znajdują się dwa przepusty. Całość ma więc za zadanie spowolnić, a nie zatrzymać falę.

Nasyp jest o metr wyż-

szy niż tzw. woda stuletnia, której ryzyko wystąpienia szacuje się na 1 proc.

### Droga klasy G

– Budujemy drogę klasy G, czyli jednojezdniową, dwupasową. Każdy pas ruchu będzie miał 3,5 metra – wyjaśnia Paweł Tonder, dyrektor Zarządu Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze.

Powstaną też dwa skrzyżowania: zwykłe, czterowłotowe przy moście i rondo w miejscu, gdzie nowy odcinek połączy się z istniejącym. – Powstanie też ścieżka rowerowa, przebudowane zostaną skrzyżowania z drogami powiatowymi. To będzie zupełnie nowy układ komunikacyjny, który na pewno poprawi bezpieczeństwo – zapewnia dyrektor Tonder.

Warto wspomnieć, że nad rzeczką Solanką wybudowany zostanie obiekt typu SuperCore. To charakterystyczna konstrukcja z blachy falistej, podobne można spotkać np. na trasie S3, gdzie stanowią przejścia dla zwierząt.

Zabezpieczenie przeciwpowodziowe jest ważne, ale obwodnica to przede wszystkim poprawa bezpieczeństwa w ruchu.

### Będzie bezpieczniej

– Nikt już nie będzie musiał przejeżdżać przez ul. Południową, która z drogi wojewódzkiej stanie się miejską. Mniejszy ruch to większe bezpieczeństwo dla działkowców mających ogródki po obu stronach istniejącej drogi – komentuje Mariusz Stokłosa, zastępca dyrektora Departamentu Infrastruktury i Komunikacji Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubuskiego i podkreśla wagę zaangażowania środków centralnych, wojewódzkich i gminnych. – To pokazuje jak w soczewce, że współdziałanie przynosi efekt.

– Od urodzenia jestem mieszkanką tej dzielnicy. O tej inwestycji mówiło się jeszcze w latach 70. – wspomina radna województwa Małgorzata Paluch-Słowińska. A radny Grzegorz Potęga, również związany z ziemią nowosolską, dodaje: – Trzecia nitka obwodnicy domyka tzw. nowosolski ring, który pozwoli na wyprowadzenie samochodów, przede wszystkim ciężarowych, z miasta. To pozwoli mieszkańcom żyć bezpieczniej i zdrowiej.

Obwodnicą, według harmonogramu, pojedziemy jesienią 2024.

# Kolejne zwycięstwo PiS to byłby koniec samorządów?



Na to i wiele innych pytań szukaliśmy odpowiedzi w kolejnym odcinku programu „Nasza Lubuska Polityka” razem z samorządowcami: Łukaszem Poryckim – wicemarszałkiem województwa z PSL, Grzegorzem Garczyńskim – starostą krośnieńskim z PO oraz Konradem Antkowiakiem – burmistrzem Wschowy ze Stowarzyszenia „Tak! Dla Polski”.

obejrzyj program



## Samorządy w oczekiwaniu na KPO

Komisja Europejska podsumowała dotychczasowe wypłaty z Funduszu Odbudowy. Jak wynika z opublikowanej informacji, łączna suma przelewów przekroczyła 150 mld euro. Łączna wartość funduszu to ok. 800 mld euro. Polska wciąż nie spełniła warunków, by sięgnąć po przeznaczone dla nas pieniądze. Jak do tej sytuacji odnosi się lubuscy samorządowcy?

### Łukasz Porycki, wicemarszałek województwa, PSL:

Jako województwo lubuskie złożyliśmy fiszki na 15 projektów. Widzimy, że Polska jest jednym z pięciu krajów w UE, które jeszcze nie otrzymały tego wsparcia. Czekamy na te pieniądze, bo one są prorozwojowe, jeżeli chodzi o region lubuski. Chodzi m.in. o centrum onkologii, nowe szynobusy czy szkołę przyszłości, czyli wielkie zadania edukacyjne, które są wyzwaniem w naszym regionie po to, żeby młodzi ludzie nie wyjeżdżali. Jeżeli tych pieniędzy nie będziemy mieli, to nasza konkurencyjność na tle Unii Europejskiej, a przypomnę, że za zachodnią granicą mamy bogate Niemcy, będzie coraz mniejsza i ta ludność będzie z województwa lubuskiego wyjeżdżać. To jest problematyczne.

### Konrad Antkowiak, burmistrz Wschowy, Stowarzyszenie „Tak! Dla Polski”:

Przykładowy Kowalski nie rozpoznaje, skąd są pieniądze w UE. Tak naprawdę Polacy nie wierzą w to, że my dostaniemy te pieniądze z KPO. Z tego względu, że te pieniądze są dla nich dalekie. Polacy nie rozróżniają, kto rozdziela pieniądze, starosta czy marszałek. My, samorządowcy, doskonale zdajemy sobie sprawę, że te pieniądze są niezbędne. Mógłbym wymienić, że gmina Wschowa ma np. straszne zaszłości infrastrukturalne i my czekamy, aby te pieniądze zostały jak najszybciej uruchomione, a doskonale zdajemy sobie sprawę, że najprawdopodobniej do samych wyborów tych pieniędzy nie dostaniemy. Wszystko przez ten konflikt między jednym ministrem a premierem. Tutaj panowie, którzy powinni pracować na wspólny interes całej Polski, blokują ogromnie pieniądze, swoisty „Plan Marshalla” dla naszego kraju. Tylko w imię walki politycznej.

### Grzegorz Garczyński, starosta krośnieński, PO:

Mam nadzieję i liczę na to, że te pieniądze wkrótce, lepiej prędzej niż później, będą dla nas dostępne. My też, jako samorządy powiatowe, szycujemy się do możliwości pozyskiwania tych środków. To są działania związane z oświatą, ochroną zdrowia, turystyką, e-administracją – oczywiście pomysłów można powiedzieć, że mamy całą bazę, jak zwykle pomysłów więcej niż pieniędzy. Natomiast to są środki, które zdecydowanie by nam pomogły. W zeszłym roku staliśmy w obliczu problemu związanego z ogrzewaniem czy zużyciem energii elektrycznej i wtedy już samorządowcy podnosili kwestię, że te środki z KPO mogłyby już wtedy pracować na naszą korzyść, gdyby były wcześniej, można byłoby na przykład termomodernizować nasze obiekty czy dokonywać jakiejś zmiany, która przede wszystkim pozwoliłaby osiągnąć na przykład oszczędności.



## Samorządowcy staną przeciwko PiS?

Czy tegoroczne wybory parlamentarne zadecydują o przyszłości samorządów? Czy rząd PiS niszczy finansowo samorządy? Czy samorządowcy powinni włączyć się w parlamentarną kampanię wyborczą?

### Łukasz Porycki, wicemarszałek województwa, PSL:

To są najważniejsze wybory po 1989 roku. Trzecia kadencja PiS to jest wyprowadzenie Polski z UE. Trzeba to jasno powiedzieć. PiS ma swojego sprzymierzeńca: Węgry – i na Węgrzech, i na Viktorze Orbanie się wzoruje. W związku z tym każdy, kto chce zostać w UE, nie powinien głosować na PiS. My zrobimy wszystko, żeby te wybory wygrać. Uważam, że wybory parlamentarne to są takie wybory, gdzie samorządowcy dali olbrzymią gotowość pomocy i startu, co widzimy m. in. u naszych lokalnych włodarzy. Nie ma co się łudzić – wybory parlamentarne to są wybory, gdzie startują partie polityczne. Tam żaden ruch bezpartyjny nie ma najmniejszego sensu. To pokazuje właśnie, że każdy w wyborach parlamentarnych może znaleźć w partiach opozycyjnych swoje miejsce i dlatego namawiamy każdego, kto chce pomóc, kto chce dołożyć swoją cegiełkę do tego, by opozycja demokratyczna wygrała te wybory.

### Konrad Antkowiak, burmistrz Wschowy, Stowarzyszenie „Tak! Dla Polski”:

Jacek Karnowski zapowiedział, że członkowie Stowarzyszenia „Tak! Dla Polski” znajdą się na listach wszystkich partii opozycji demokratycznej, a geneza tego jest bardzo prosta. VIII kadencja Sejmu jest chyba najgorszą kadencją dla nas, dla samorządów. Ograniczanie naszych działań, naszych dochodów i centralizacja naszych instytucji. Ruch „Tak! Dla Polski” czy inne ruchy samorządowe, które powstały w Polsce, które chcą wziąć czynny udział w nadchodzących wyborach parlamentarnych, to właśnie z tego powodu – gdyby nie było tego, co robi partia rządząca, myślę, że samorządowcy nie angażowaliby się w to, tylko zajęli się swoimi sprawami, a tak zostali zmuszeni, aby jednak odsunąć partię rządzącą, żeby nie było, że trzecia kadencja może spowodować, że możemy zostać wyprowadzeni z UE albo dojdzie do likwidacji samorządów – do ograniczenia i marginalizacji ich kompetencji.

### Grzegorz Garczyński, starosta krośnieński, PO:

Z samorządem jestem już związany 21 lat i zawsze uważałem, że w samorządzie, przynajmniej gminnym czy powiatowym, nie powinno być polityki. Tak jest u nas. To są ludzie niezwiązani z polityką: przedsiębiorcy, członkowie organizacji pozarządowych. Uważam, że tak właśnie powinien wyglądać samorząd, czyli jak najmniej polityki i jak najwięcej działania. Niestety, ta polityka sama się wkrada do samorządów. Uważam za słuszne, żeby samorządowcy również kandydowali do Sejmu, nie mówię o zwykłych radnych bez doświadczenia, ale burmistrzach, wójtach, prezydentach... Oni mieliby realny wpływ na to, co się dzieje z samorządem. Samorząd od wielu lat jest niszczone, a uważam, że zmiana, która nastąpiła po 1989 roku, związana z samorządem, to najlepsza zmiana w Polsce.

Adrian Stokłosa

# CZY TO BYŁ MOBBING?

**Głaskanie po głowie, sugerowanie chodzenia w sukienkach oraz strach i mobbing w pracy. To tylko niektóre sytuacje, które opisali nam pracownicy Lubuskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Kalsku. Kobieta, która zgłosiła się do nas, jest przekonana, że w wyniku stresu utraciła dziecko. Publikujemy poruszający reportaż śledczy portalu wlubuskie.pl.**

**P**atrycja to skromna i prawie 30-letnia brunetka. Ukończyła dwa kierunki studiów. Wiecznie uśmiechnięta, pomocna, z sercem do zwierząt. Na jej profilu w mediach społecznościowych można znaleźć mnóstwo akcji wspierania psów i kotów. W LODR w Kalsku pracuje od 2019 roku. Samorządowcy, z którymi współpracowała przy projekcie Lokalne Partnerstwo Wodne, mówią jednym głosem: kompetentna.

Jak sama mówi, nie jest osobą konfliktową. Niestety, w skostniałych strukturach rządowych agencji czy jednostek bardzo często doświadczenie i staż pracy bierze górę nad umiejętnościami i wiedzą. Patrycja musi swoje wycierpieć. Trudno jej w szczególności z panem Zdzisławem, który pracuje w ośrodku od blisko 40 lat i pełni funkcję zastępcy kierownika jednego z działów, z którym współpracuje.

– Jego wieloletnia praca na rzecz ośrodka pozwoliła na wypracowanie pewnej pozycji wśród innych. Wielokrotnie przekraczał wszelkie granice współpracy, dialogu czy kultury wobec innych. Młodszych i mniej doświadczonych pracowników traktował naprawdę źle – mówi nam Patrycja.

Konflikty były na bieżąco rozwiązywane i łagodzone przez ówczesną dyrekcję. Jednak pod ko-

niec 2021 roku dyrektorem LODR został pochodzący ze Wschowy Wojciech Szadel, uznawany za protegowanego szefa lubuskich struktur PiS Marka Asta. Pracownicy LODR zdając sobie sprawę, że dyrektorzy się zmieniają, w szczególności gdy decydują o tym politycy, postanawiają podejść za nowego pracodawcy z tym samym zapałem do pracy jak zazwyczaj. Ten jednak od samego początku chce pokazać, kto tutaj rządzi. Dopiero później pracownicy dowiedzą się, że zachowanie dyrektora Szadla mogło być pośrednią przyczyną zawału jednego z pracowników w poprzednim miejscu pracy. Potwierdza ją to wyroki sądów.

## Wielbić i wykonywać

– Na początku sprawiał dobre wrażenie. Jednak moje problemy zaczęły się już w grudniu 2021 roku – opowiada.

Wtedy Patrycja została zobligowana do napisania wniosku do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, chociaż zwyczajowo robił to inny dział. Dostawała sprzeczne informacje, jej bezpośredni przełożeni mówili, aby nie pisała, ale dyrektor Szadel się uparł. Przygotowała pismo najlepiej jak potrafiła, chociaż do końca nie wiedziała, jak ma to wykonać. Mimo to wniosek wrócił do poprawek. Pech chciał, że dyrektor wcześniej pracował właśnie w agencji i traktował te sprawy ambi-

cyjonalnie. To właśnie wtedy pierwszy raz spotkała się z poważną reprimendą i usłyszała, że jest powolna, brakuje jej chęci i może stracić pracę. Wychodziła z gabinetu ze łzami w oczach.

– Zaczęliśmy mieć poczucie, że powinniśmy go wielbić i wykonywać polecenia, nawet jeżeli zgodnie z naszym doświadczeniem i wiedzą są błędne. Zwrócenie na to uwagi kończyło się podniesieniem głosu i karceniem. Wszyscy czuliśmy, że mamy się czego i kogo bać – wyznaje nasza rozmówczyni.

Do tej pory każdy z pracowników po trzech latach stażu otrzymywał awans na wyższe stanowisko i drobną podwyżkę. Mniej więcej w momencie, gdy wniosek składała pani Patrycja dyrekcja zmieniła regulamin i otrzymała odmowę. Czy to właśnie ona mogła być powodem zmian w regulaminie? Pracownicy i kadrowa nie potwierdzili, ale też nie zaprzeczyli.

Pytania bardzo prywatne – Dyrektor wykazywał i wykazuje zachowania, których boję nie tylko ja. Jednego dnia jest miły, uśmiechnięty, drugiego wzywa mnie lub inną osobę i karci, tak naprawdę bez powodu. Trzeba wpasować się w jego myśli, gusta, humor... – ocenia Patrycja.

W okolicach maja zaczynają się dziwne pytania prywatne, gdzie Patrycja „robi paznokcie, bo ładnie wyglądają”, zwraca uwagę

W lubuskie.pl



na wygląd dziewczyny, zauważa, czy nakręciła zegarek, czy nie. Padają również te bardziej osobiste: „Jakich lubi pani partnerów w związku? Czy spokojnych, takich jak on?”

– To sprawiało, że czułam się osaczona i obserwowana. Prawie każde moje wejście do gabinetu dyrektora kończyło się namawianiem do wzięcia udziału w czerwcowym wyjeździe integracyjnym. Nie chciałam jechać, ale usłyszałam, że dyrektor będzie niezadowolony, jeżeli nie pojadę, że sugerował, że będzie pamiętał, kto nie pojedzie – wyznaje kobieta.

## Ciężkie czasy

Zacząły się urlopy, pani Patrycja wiele rzeczy musiała robić sama. Jeździła w teren, nosiła skrzynie z materiałami. W tym czasie podejrzewała, że jest w ciąży i poprosiła o pomoc.

– To chyba najpiękniejszy moment w życiu każdej kobiety. Na samą myśl, że będę miała dziecko, prze-

pełniało mnie szczęście – wspomina.

Na sierpniowe upalne spotkanie jedzie już z dyrektorem. Ubrana jest w szare spodnie i elegancką bluzkę z krótkim rękawkiem. Usłyszała, że nie jest odpowiednio ubrana. „Nie jest pani już dziewczynką, powinna pani sukienki nosić i jak kobieta się ubierać” – miał powiedzieć dyrektor.

Następnego dnia przyszła ubrana tak, jak życzył sobie Szadel. Jadąc na spotkanie, usłyszała kolejne prywatne pytania o planowanie rodziny i kiedy chciałyby zajść w ciążę, a także: „Czy według pani jestem męski?”

Tego samego dnia była u lekarza. Ten nakazał jej natychmiastowe pójście na zwolnienie od następnego dnia. Patrycja poprosiła o wypisanie zwolnienia kilka dni później, gdyż chciała pozamykać część spraw i przekazać obowiązki.

**Patrycja nas zostawiła**  
Zestresowana, zroz-

paczona i rozczarowana liczyła, że na zwolnieniu uspokoi nerwy i skupi się na rodzinie, ciąży. Jednak znajomi z pracy poinformowali ją, że dyrektor komentuje jej zwolnienie. Publicznie w sekretariacie mają padać zdania o tym, że „Pani Patrycja zostawiła nas ze wszystkim” albo „Czy pani Patrycja musiała iść na to L4? Ta ciąża jest zagrożona czy co?”

– Czułam się tragicznie. Koleżanka została wezwana do dyrektora i usłyszała, że on sobie nie życzy, aby ktoś zrobił tak, jak Patrycja, że z dnia na dzień odchodzi na zwolnienie. To wszystko sprawiało, że nie mogłam przestać o tym myśleć – dodaje. W międzyczasie przesyła z domu korespondencję mailową.

Nagle, 25 sierpnia, pani Patrycja trafiła do szpitala. Wcześniej robiła badania i wszystko było w najlepszym porządku, sama też jest okazem zdrowia. Jednak poroniła. Rozpacz. Dziecko przestało się roz-

## GROCHEM O ŚCIANĘ

Postanowiliśmy skontaktować się z Posłem Markiem Astem, wysłaliśmy również pytania na skrzynki mailowe, jednak do momentu ukazania się artykułu nie otrzymaliśmy odpowiedzi. Z kolei służby wojewody nie odpowiedziały na pytania i prosiły o wskazanie ważnego interesu publicznego, mimo iż zaznaczyliśmy, że piszemy w tej sprawie artykule.

A przecież pytań jest wiele. Dlaczego



parlamentarzyści i politycy PiS nie powiadomili prokuratury? Z rozmów z osobami będącymi blisko obozu władzy słyszymy, że postawienie jakichkolwiek zarzutów Wojciechowi Szadlowi mogłoby wiązać się z „drażnieniem gniazda szerszeni”, czyli frakcji Marka Asta. Politycy PiS bali się również i wprost przyznawali, że afera LODR jest nieporównywalnie większa niż ta w WORD.

# ERA W OŚRODKU DORADZTWA ROLNICZNEGO W KALSKU



wijać w szóstym, siódmym tygodniu, czyli mniej więcej w czasie, gdy zaczęła otrzymywać informacje, że jej zwolnienie jest komentowane w pracy.

## Dobry i religijny

Patrycja chce sprawiedliwości, nie może pozwolić, żeby to samo spotkało jej koleżanki z pracy. Liczyła jeszcze na jedno...

„Pochodzę z religijnej, rolniczej rodziny. Lata temu z rodzicami zaufaliśmy PiS, czego zaczynamy żałować. Nigdy nie bałam się bronić, dla innych często irracjonalnych, decyzji rządu. Mam wrażenie, że przez to straciłam sympatię wielu osób w firmie” - pisała w piśmie do Jarosława Kaczyńskiego.

Pierwszą osobą, do której się odzywa, jest jeden z radnych powiatu świebodzińskiego i ważna figura lokalnych struktur PiS. Ten obiecywał spotkanie z Markiem Astem, ale ostatecznie nie zrobił nic. Patrycja podejrzewa jednak, że o sytuacji powiadomił

władze partii. Później telefonuje do biura Asta. Tam też nie uzyskała pomocy. 3 września pisze do posta Jacka Kurzępy.

– To jedyna osoba, która wykazała zainteresowanie i to właśnie on powiadomił o całej sprawie Marka Asta – dodaje dziewczyna.

Parlamentarzysta informuje o sprawie Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Potwierdza to Dariusz Mamiński, radca wydziału prasowego MRiRW. A wojewoda lubuski Władysław Dajczak, którego o pomoc prosił Jacek Kurzępa? Odpisał w piśmie do poszkodowanej, że nie posiada kompetencji i nie może ingerować w tego rodzaju sprawę. W międzyczasie dziewczynę odwiedza Kurzępa. Mówi, że jest po rozmowie z Astem, którego pytał, co zamierza w sprawie dyrektora Szadla zrobić. Patrycja miała usłyszeć, że partia uznaje dyrektora za „dobrego i religijnego człowieka”.

## Mobbing komisyjny

Jednak w październiku zaczynają się jednak pierwsze kontrole. Swoją wysłał PIP, a miesiąc później sprawa

wą zajmuje się ministerstwo rolnictwa. LODR w trybie ekspresowym powołuje komisję mobbingową. PIP odmawia nam udzielenia informacji o wynikach kontroli. Te otrzymaliśmy jednak z LODR. Nie wskazują jednoznacznie na mobbing. Wnoszą jedynie o „podjęcie działań zmierzających do prawidłowego ukształtowania w zakładzie pracy zasad współzycia społecznego”.

Kontrolerzy przeprowadzili anonimowe ankiety. Na 38 przebadanych pracowników, większość stwierdziła, że nie występują zachowania mobbingowe. Jednak osiem osób uznało, że takie działania nie były wykonywane w obecności świadków. Dziewięć zaznaczyło występowanie działań mo-

bbingowych. W ośrodku pracuje 118 osób, nie przepytano nawet połowy. Kontrola ministerialna trwa i została przedłużona z uwagi na zgłoszenie następnego pracownika.

– Osób zastraszonych w ośrodku jest więcej. Niektóre nie chcą się wypowiadać, boją się stracić pracę – wyznaje Patrycja. – W momencie zgłaszania problemu miałam poczucie, że ci ludzie mi pomogą. Powiadomiłam również Bogusława Motowidełkę [przewodniczący regionu zielonogórskiego NSZZ Solidarność – dop. red.], słyszałam jego wypowiedzi w sprawie mobbingu w WORD. Nie wykazał chęci pomocy.

Postanowiliśmy dopisać przewodniczącego o całą sytuację, niestety nasz mail pozostał bez odpowiedzi.

## Tej pani dziękujemy

W końcu Patrycja dowiady się, że do Zielonej Góry 3 grudnia przyjedzie prezes Jarosław Kaczyński. Wejściówkę dostała w biurze poselskim Jerzego Materny. Przy wejściu dziewczynę rozpoznaje jeden z pro-

minentnych działaczy PiS i deklaruje, że nie ma jej na liście i nie może wejść. W uzyskaniu plakietki pomaga pracownica biura poselskiego. Dziewczyna jest ponownie zatrzymana, pytają ją kilka razy, co chce powiedzieć. Wreszcie osaczają ją pracownicy Służby Ochrony Państwa, wymieniają się spojrzeniami i uwagami: „To jest ta pani”, „Acha, wiem która”. Działacz PiS nie daje za wygraną i zatrzymuje Patrycję do czasu przybycia Materny. Gdy ta prosi go o pomoc poseł przekonuje funkcjonariuszy, żeby weszła na spotkanie. Po interwencji działacza poseł zmienia zdanie i pyta przestraszony: „Co chcesz tam zrobić?”, „Po co to, przecież miała pani takie ciężkie przeżycia”. W tym momencie Patrycja ich

pyta: „Panowie, wy mnie wszyscy znacie i nic w mojej sprawie nie zrobiliście?”. Chwilę później spotyka Marka Asta, ale ten nie jest zainteresowany rozmową z nią.

Mężczyźni starają się jeszcze przekonać dziewczynę, aby nie próbowała robić nic, co ich zdaniem zepsuje wizytę prezesa PiS. Niestety, głosu nie zabrała. Pisma też nie przekazała Jarosławowi Kaczyńskiemu. Wysłała pocztą. Odpowiedzi brak.

## Powtórka z rozrywki

Patrycja jest zrozpaczona, nie widzi już możliwości pomocy. Prosi o spotkanie marszałek Elżbietę Annę Polak. Drżącym głosem opowiada o całej historii, o poniżaniach, mobbingu, utracie dziecka i braku pomocy. Marszałek natychmiast zawiadamia świebodzińską prokuraturę.

Tymczasem pracownicy kalskiego ośrodka sugerują nam, abyśmy sprawdzili przeszłość dyrektora Szadla. Docieramy do wyroku nowosolskiego sądu z lutego 2020 roku. Jeden z pracowników ARiMR ze

Wschowy pozywa pracodawcę o ustalenie wypadku przy pracy. Okazuje się, że jego bezpośrednim przełożonym był właśnie Szadel, kierownik biura powiatowego agencji.

Mężczyzna doznał zawału mięśnia sercowego. Sąd ustalił, że przyczyną był silny stres i emocje związane z pracą. Kilka dni wcześniej to właśnie Szadel namawiał wielokrotnie mężczyznę do przejścia na emeryturę. Komisja ds. przeciwdziałania mobbingowi i dyskryminacji potwierdziła, że postępowanie kierownika było „karygodne i naganne”, a także „nieprofesjonalne”. Co istotne, Sąd Okręgowy w Zielonej Górze oddalił w listopadzie 2020 roku apelację, którą złożyła agencja i zgodził się z wyrokiem

## STRES BYWA ZABÓJCZY



– Stres jest tym czynnikiem, który poprzedza absolutnie wszystkie zaburzenia, choroby psychiczne ale i jest czynnikiem wyzwalającym kryzys psychiczny - potwierdza psychoterapeutka dr Maja Herman. - Krótki stres, działający na nas mobilizująco, alarmuje nasz organizm do działania. Ale ten działający długo, codzienny, powolnie drewnuje nasze zasoby i jest czynnikiem, który destabilizuje nasze ciało oraz psychikę. Stres upośledza naszą odporność, częściej chorujemy, ale to też zmiany w ukrwieniu i odżywieniu poszczególnych narządów i układów, co może doprowadzić do ich niewydolności a w konsekwencji do np. poronienia i utraty dziecka.

sądu rejonowego.

## Zarzuty są znane

O sprawę zapytaliśmy oczywiście dyrekcję LODR w Kalsku.

Udało nam się uzyskać jedynie odpowiedzi od radcy prawnego LODR Aleksandry Kowalewskiej: „Zarzuty mobbingu są dyrektorowi LODR znane. Nie polegają na prawdzie. Nie zostały potwierdzone w toku postępowania wewnętrznego komisji ds. przeciwdziałania mobbingowi i dyskryminacji ani w toku kontroli przeprowadzonej przez PIP oraz kontroli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Zgodnie

jednak możliwe pozwy: „W związku z bezpodstawnymi, zniesławiającymi zarzutami dyrektor LODR będzie dochodził obrony swoich dóbr osobistych oraz dóbr LODR w Kalsku na drodze prawnej, z uwzględnieniem odpowiedzialności karnej za przestępstwo zniesławienia”.

Gdy zapytaliśmy o relację pani Patrycji. Dostaliśmy odpowiedź, że nie miały miejsca.

## Imperium kontratakuje

Najwyraźniej jednak dyrekcja zaczęła realizować to co zapowiadała, gdyż po pierwszych publikacjach medialnych, na głównej stronie LODR pojawiło się oświadczenie pracowników. Od niektórych słyszemy, że bali się odmówić dyrekcji, która nalegała. Zastanawiające są to jednak metody, gdy sprawę pracowniczą wyciąga się na światło dzienne na oficjalnej stronie LODR w postaci tzw. wyskakującego okienka.

Dowiedzieliśmy się również, że do związków zawodowych wpłynęło pismo, w którym dyrektor zamierza rozwiązać z Patrycją umowę o pracę. Powodem takiego postępowania ma być to, że ze swoją sprawą poszła do mediów. Na rozmowę z dyrektorem Wojciechem Szadlem jesteśmy umówieni we wtorek. Z pewnością o to zapytamy.

Radosław Sujak

Prawdziwe dane pracowników są znane redakcji, na ich wyraźną prośbę imiona w artykule zostały zmienione.

**Od Marka Asta pani Patrycja miała usłyszeć jedynie, że dyrektor jest „dobrym i religijnym człowiekiem”...**

# #lubuska kultura

Teatr,  
filharmonia,  
muzeum,  
a może biblioteka?

## Teatr w Zielonej Górze

14 kwietnia, godz. 10.00: „W siódmym niebie”, 14 kwietnia, 19.00: „Serca na odwyku”, 15 kwietnia, 14.00 i 16.00, 16 kwietnia, 12.00: „Samolub”, 16 kwietnia, 16.00: „Przybora na 102”, koncert finałowy Konkursu Piosenki Literackiej im. Piotra Machalicy, 19-21 kwietnia, 9.30 i 12.00: „Akademia pana Kleksa”, 21 kwietnia, 19.00 „Stworzenia sceniczne”.



pran I orkiestrę.

## Muzeum w Zielonej Górze

21 kwietnia, godz. 17.00: wernisaż wystawy prac Olgi Boznańskiej (1865-1940) z kolekcji Muzeum Narodowego w Krakowie. To Pierwsza indywidualna wystawa artystki w Muzeum Ziemi Lubuskiej. Zobaczymy blisko 40 obrazów jednej z najbardziej znanych polskich artystek w historii. Pokazane zostaną również pamiątki po wielkiej malarce.

## Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

20 kwietnia, godz. 17.00: wystawa „Cy-



FOT. WIKIPEDIA

## Teatr w Gorzowie Wlkp.

14 kwietnia godz. 9.00 i 11.00: „Tajemniczy turban”, 15 kwietnia, 11.00, 16 kwietnia, 18.00, 18, 20-21 kwietnia, 10.00: „Zemsta”, 18 kwietnia, 19.00 „Nadbagaż”.

## Filharmonia Zielonogórska

21 kwietnia, godz. 19.00: koncert „Inauguracja Festiwalu Klasyka bez Granic”. W programie Maurice Ravel – La Valse, Ma mere l'Oye, Berndt Redmann – Cut (prawykonanie), Joaquin Rodrigo – Concierto de Aranjuez, Tadeusz Baird – Erotyki na so-

## Powrót zaginionej Piety

Po kilku dekadach odnaleziona została gotycka Pietà z kościoła parafialnego pw. św. Marii Magdaleny w Nowym Miasteczku. Według ewidencji zabytków zaginęła co najmniej przed 1992 r. Jak kamień w wodę. Kolejne pytania kierowane zarówno do właściciela, jak i do Muzeum Ziemi Lubuskiej w Zielonej Górze oraz kwerenda w dokumentach archiwalnych nie pozwoliły na ustalenie miejsca przechowywania rzeź-



Po wykonaniu konserwacji rzeźba wróci do Nowego Miasteczka

by, została ona w 2020 r. zgłoszona do wykazu zabytków skradzionych lub wywiezionych za granicę niezgodnie z prawem.

Niedawno w archiwum natrafiono na informację, że w latach 60. dzieło powędrowało do konserwacji do Krakowa lub Wrocławia. Ostatecznie ustalono, że rzeźba znajduje się w magazynie krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych. Prowadzono przy niej prace konserwatorskie.

Dariusz Chajewski

# Komedia omyłek szyta na miarę

Kłamstwo ma krótkie nogi – tak najkrócej można by streścić komedię „Przedstawię ci tatę” Giuseppe Della Misericordia w reżyserii Roberta Czechowskiego, która jest klasyczną, dobrze skrojoną komedią omyłek.



„Przedstawię ci tatę” to sztuka obfitująca w zwroty akcji i niespodzianki



Iwona Kusiak  
i.kusiak@lubuskie.pl

Można by tak napisać, gdyby sympatyczną i inteligentną, ale w gruncie rzeczy błahą historię potraktować w sposób dosłowny i do bólu realistyczny, przenosząc tekst sztuki na scenę 1:1. Ale tego właśnie – na szczęście! – reżyser nie zrobił, serwując widzom wyrażoną w postaci dla oka i ucha, która nazywa się „gra z konwencją”.

### Na kanapie

Historia zaczyna się od przypadkowego spotkania dwóch panów w miejscowej panny lekkich obyczajów (takiej o złotym sercu, która traktuje swoich klientów trochę jak psychoterapeutka), których łączy postać Kai – jest córką jednego i narzeczoną drugiego, o czym panowie za chwilę się dowiedzą, spotykając się w innej konfiguracji w domu rodzinnym Kai.

Każdy stara się coś ukryć: ojciec, że był u prostytutki (jeździ często do... myjni), narzeczony – że był u prostytutki i spotkał tam przyszłego teścia, Kaja – ukrywa przed rodzicami,

że po ślubie wyjedzie z mężem na Hawaje na pół roku, a nie na miesiąc, a przed narzeczonym – wspomnienia o licznych poprzednich narzeczonych. Chyba tylko Patrycja, matka Kai, nie ma już siły ukrywać swojej frustracji, osamotnienia, rozczarowania małżeństwem i pociągu do alkoholu. Jest jeszcze prostytutka, która także coś ukrywa, ale dowiemy się tego dopiero pod koniec spektaklu.

Reżyser i scenograf bawią się konwencją teatralną, już na wstępie zapraszając nas do lekko kiczowatego świata z pogranicza jawy i snu. Bohaterowie grają „formą” – od wypracowanego, surrealistycznego wręcz ruchu scenicznego, aż po retro kostiumy kropki, serduszka i pasczki oraz jaskrawe peruki. Każdy z nich przyjmuje jakąś pozę, przywdziewając przy okazji znaną maskę: fajtlapowatego naukowca, znużonej żony itd. Ten rodzaj dystansu pozwala wziąć całą opowieść w duży nawias społeczny, by poza warstwą komediową dostrzec drugie dno. Bo tak naprawdę głównymi postaciami sztuki stają się

znani nam dobrze bohaterowie: kłamstwo i maska. Dlaczego brniemy z jednego kłamstwa w następne? Po co ukrywamy prawdziwe uczucia? Jak długo można żyć złudzeniami? I czy możliwy jest w ogóle powrót do siebie samego, gdy nastąpi konfrontacja z rzeczywistością?

### Spadające maski

Ta błyskotliwa i bardzo dobrze zagrana komedia niesie ze sobą także ogólną refleksję nad stosunkami międzyludzkimi i skomplikowanymi więzami rodzinnymi. Zakłęci w groteskowej formie bohaterowie są tak naprawdę bardzo podobni do nas, pełni nadziei, słabostek i marzeń, jakby bali się wyjść z przypisanym im ról. Śmiejemy się przez cały spektakl z ich perypetii, kibicując im, by w końcu zawalczyli o siebie. Dlatego najważniejszy jest moment, gdy wreszcie milknie śmiech na widowni, a na scenie opadają maski, złudzenia i symboliczne peruki, a pojawia się... bliskość. I prawda.

Spektakl zrealizowany we współpracy z Teatrem Miejskim w Lesznie.



KAMPANIA INFORMACYJNA REGION - NASZA LUBUSKA  
WYDAWCA: URZĄD MARSZAŁKOWSKI WOJEWÓDZTWA  
LUBUSKIEGO, UL. PODGÓRKA 7, 65-057 ZIELONA GÓRA

BIURO LUBUSKIEGO CENTRUM INFORMACYJNEGO,  
TEL. 68 456 55 95, E-MAIL: SEKRETARIAT.LCI@LUBUSKIE.PL,  
STRONA INTERNETOWA: NASZALUBUSKA.PL, LCI-LUBUSKIE.PL

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Michał Iwanowski, Iwona Kusiak, Dariusz Chajewski,  
Andrzej Flügel, Małgorzata Gabrys, Szymon Kozica, Katarzyna Kozińska, Dariusz  
Nowak, Tomasz Pawłowski, Filip Pobihuszka, Adrian Stokłosa, Łukasz Wawer.



● szydło z worka

## Żaba

### gotowana na twardo

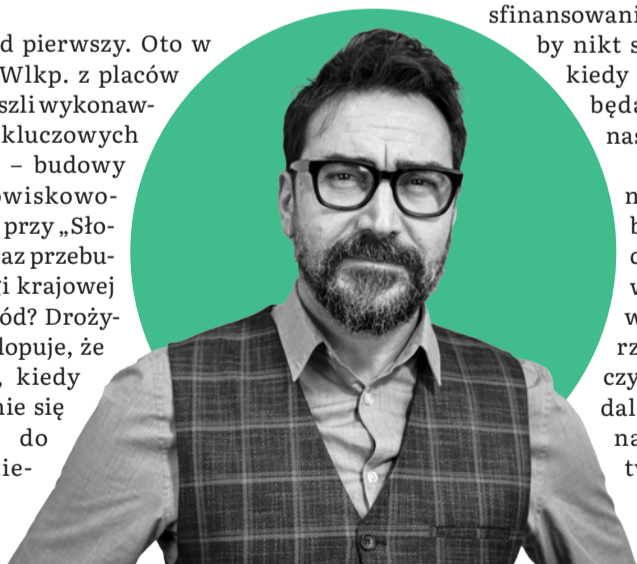
**G**dyby żaba wpadła do wrzątku, od razu by wyskoczyła. Ale żaba, która najpierw siedzi w letniej wodzie, potem ciepłej, a potem gorącej – nic nie czuje. Nawet wrzątku. Z polską gospodarką dzieje się źle, potem gorzej, a dzisiaj jest już dramat. Ale nic nie czujemy. Siedzimy we wrzątku, głowy wystają ponad lustro wody i oglądamy, jak rządzący populisci – zamiast sięgać po unijne pieniądze na ratowanie gospodarki – maszerują w marszach papieskich i miesięcznicach smoleńskich.

Gdybyśmy w 2015 r. zobaczyli, w jakim stanie będzie gospodarka po ośmiu latach rządów narodowych populistów, od razu byśmy wyskoczyli z tego wrzątku. Ale siła przyzwyczajenia czyni cuda i pozwala akceptować największe patologie. PiS wszystkie swoje deformy – od oświaty, przez sądownictwo, po media i podatki – powoli podgrzewał i rozciągał w czasie, robiąc dwa kroki do przodu i jeden do tyłu pod presją protestów. Protesty przeczekiwał, chował ustawy do zamrażarki, by wyjąć je później, kiedy oburzenie ucichnie.

Przyzwyczajenie jest drugą naturą człowieka. Spowodowało, że akceptujemy 18,5-procentową inflację, wynikającą z niefrasobliwości Glapińskiego i Kaczyńskiego. Sprawilo, że akceptujemy blokadę unijnych miliardów na odbudowę gospodarki po pandemii z powodu naruszania przez Polskę praworządności. Ale przyzwyczajenie nie niweluje strat wynikających z patologii. I nie zwolni nas z odpowiedzialności za biedę po rządach populistów. Wszyscy za to zapłacimy.

Na razie strat nie odczuwamy bezpośrednio. Uspokajamy się, a nawet cieszymy, bo PIT niższy, drugi próg podatkowy wyższy, VAT zerowy. Na konta wpływają zwroty podatku, dodatkowe emerytury. Ale straty najpierw ponoszą przedsiębiorcy i samorządy, czyli pośrednicy, działający w przestrzeni pomiędzy polityką rządu a naszymi portfelami. Pracownicy firm jeszcze dostają pensje, mieszkańcy miast i gmin jeszcze dostają świadczenia. Ale ten system się sypie...

Przykład pierwszy. Oto w Gorzowie Wlkp. z placów budowy zeszli wykonawcy dwóch kluczowych inwestycji – budowy hali widowiskowo-sportowej przy „Słowiance” oraz przebudowy drogi krajowej nr 22. Powód? Drożyna tak galopuje, że od chwili, kiedy rozstrzygnie się przetarg, do chwili, kie-



Michał Iwanowski

dy ruszą koparki, inwestycja przestaje się opłacać. Firmy żądają renegotjacji kontraktów i większych pieniędzy. Wyjścia są dwa: albo podatnicy dosypią im pieniędzy, kosztem jeszcze wyższej inflacji, albo szybko przyzwyczajamy się do rozkopanych i niewykończonych dróg, rozgrzebanych i zarastających chwastami placów budów, przerwanych w połowie inwestycji...

Przykład drugi. Oto burmistrz Wschowy Konrad Antkowiak wyliczył, że co miesiąc jego gminie ubywa pół miliona złotych tylko z powodu nieodebranego przez mieszkańców węgla. Już zapomnieliśmy, jak jesienią ub. roku rząd zmusił samorządy, by zajęły się dystrybucją węgla. Jarosław Kaczyński rzucił hasło, że Polska musi być ogrzana, a ponieważ nie miał zaufania do wolnego rynku, dlatego miały to robić gminy. – Dziś w składach zalegają mi setki ton węgla, którego mieszkańcy nie chcą odbierać z uwagi na jego jakość, a my jako gmina nic nie możemy z tym zrobić – mówi Antkowiak. Im więcej gmina traci na trefnym rządowym węglu, tym mniej będzie mogła wydać na gospodarkę komunalną, oświatę, wodociągi, gospodarkę odpadami... Stracą więc wszyscy. Ale cóż, przecież można się przyzwyczaić.

Nie brakuje naiwnych, którzy będą mówić, że jest dobrze. Oto wicestarosta strzelecko-drezdenecki Paweł Antczak powiedział, że rząd Zjednoczonej Prawicy ma pieniądze na inwestycje, bo uszczelniał system podatkowy. To tak, jakby głównymi żywicielami państwa i fundatorami inwestycji publicznych byli skruszeni oszuści i złodzieje. Tylko nie wiadomo, czy to jako optymistyczna, czy pesymistyczna wiadomość...

Jak mawiają pesymiści: światełka w tunelu nie widać, bo pociąg pędzi na ścianę. Jak ocenili eksperci Fundacji Batorego (w ramach Indeksu Samorządności), postępująca w Polsce centralizacja realizowana jest metodą małych, zakamuflowanych kroczków. Małymi plasterkami obcinane są kompetencje samorządów, ewolucyjnie dodawane są zadania, bez pieniędzy na ich sfinansowanie. Wszystko po to, by nikt się nie spostrzegł, kiedy ostatecznie o nas będą decydować bez nas.

A kiedy to się stanie, to nikogo nie będzie już obchodzić, czy jest nam wygodnie w tym wrzątku, czy narzekamy na rząd, czy go chwalimy i czy daliśmy się ugotować na miękko czy na twardo.

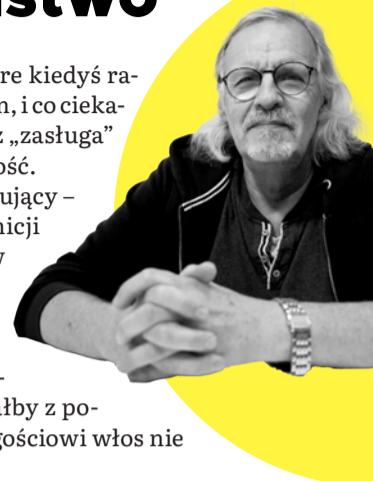
Andrzej Flügel

● zakola i meandry

## Wiara i posłuszeństwo

**P**an Bogdan obserwuje ostatnio historie, które kiedyś raczej nie mogłyby się zdarzyć, a dzisiaj owszem, i co ciekawe, przestały już kogokolwiek dziwić. To też „zasługa” obecnie rządzących i ich wkład w naszą rzeczywistość.

Oto urzędnik, szef lasów państwowych, występujący – a jakże! – w mundurze, który przynajmniej z definicji powinien być apolityczny, oficjalnie na spotkaniu w obecności kamer mówi o przyszłym zwycięstwie w wyborach jego formacji. Mało tego, zachęca do głosowania na nią! W starej, tradycyjnej demokracji, do której ponoć dążymy, a według dzisiejszych wodzów jesteśmy od niej bardzo blisko, facet wyleciałby z posady, a przynajmniej zaliczyłby „dywanik”. U nas gościami włos nie spadł z głowy i pewnie nie spadnie.



Albo minister rolnictwa i wicepremier, który wobec wkurzonych rolników nie ma żadnych argumentów. Nie potrafi logicznie wytłumaczyć swoich działań, nie umie uzasadnić zaniechań, słowem – prezentuje się fatalnie. Praktycznie w całej „starej” Europie taki gość przede wszystkim nie objąłby tak wysokiego stanowiska, a jeśli już jakimś cudem tam się wdrapał, szybko odleciałby w niebyt. U nas ma się dobrze, a jego szefowie będą go bronić jak niepodległości, kiedy pojawi się wniosek o jego odwołanie. Trzeba jednak zaznaczyć, że pan minister ma dookoła siebie wiernych druhów. Kiedy podczas spotkania z rolnikami ci zaczęli go obrzucać jajami, jeden z przybocznych wyskoczył przed stół prezydialny, za którym siedział wicepremier, i niczym zawodowy tenisista piłkę odbijał lecące jaja. Słowem chronił szefa własną pierśią. Szefostwo partii rządzącej powinno w trybie nagłym zainteresować się tym urzędnikiem i szybko go awansować. Jest wierny, oddany i ma refleks. A to przecież dziś najbardziej się liczy. Wiedzę przecież można nabyć...

Obok wiary, oddania i posłuszeństwa dziś na szczytach władzy wielkie wzięcie ma umiejętność odwracania kota ogonem. Tu PiS już powoli przebija komunistów, a przecież ci drudzy przez lata wydawali się niedoścignionym wzorem. Tak jak ostatnio, kiedy premier dziękował szefowi jednej z kanapowych partyjek za czujność i wykrzyki nadszytych w oddanej im instytucji, kiedy owe nieprawidłowości i przekręty spokojnie dokonywały się pod jego okiem. To się nazywa beczelność i cynizm!

● do dechy

Dariusz Chajewski

## Chłopaki do wzięcia



**M**am wrażenie, że jestem coraz bardziej odklejony od rzeczywistości, i to nie tylko dlatego, że nie wiem, o jakim kraju miodem i mlekiem płynącym mówią w mediach zwanych publicznymi. Ostatnio trafił mi, że nie znam celebrytów. Kiedyś dziwiłem się, że na takie miano zasługują statyści, którzy przemazali się w tle akcji 7894. odcinka serialu, lub pańcie od pogody, próbujące trafić dłońią w miasto, którego temperaturę omawiają. Teraz grono celebrytów znacznie się powiększyło, mamy wysyp różnych Laur, Claudii i Damianów, którzy kotłowali się na któreś z wysp miłości i w tym podobnych „paradizach”. Do tego emeryci z sanatorium miłości, rolnicy szukający żony, mieszcuchy na farmie, kochanki, były kochanki i przyszłe kochanki sportowców, młodzież pchająca się na wybieg i wreszcie prawdziwa armia ludków próbujących mówić nam w internecie, jak żyć i co kupować, aby być cool. Ba, ostatnio nawet usłyszałem, że celebrytami są te chłopaki, które są ciągle do wzięcia...

Celebryci zapraszani są do klubów, na imprezy, pokazują się na ściankach. Oczywiście za kasę, po to, aby przyciągnąć ludzi, którzy chcą otrzeć się o „tych z telewizji”. Stąd nie dziwię się, że pewna pani, mająca czym oddychać i chętnie to pokazująca, trafiła niegdyś do włoskiego parlamentu. Nasza polityka również zna przecież takie przypadki. I zaczynam się obawiać, że będzie znała więcej, gdyż publiczne media kreują kolejne zastępy celebrytów, ekspertów, ludzi znikąd, którzy znani są tylko z tego, że znani są z TVP. Mamy zatem dziwnych naukowców, prawników, ekonomistów, a nawet artystów wygrzebanych gdzieś na peryferiach ich dziedzin. To oni mają rządzić i to niestety nie tylko naszymi duszami.

Pewnie przemawiają przeze mnie kompleksy, celebrytą nie byłem, nie jestem i nie będę. Czego i Wam życzę...

**czy  
wiesz,  
że...**



FOT. PIXABAY



... Według danych ZUS najwyższe świadczenie w Polsce pobiera emerytowany informatyk z Poznania, który zakończył pracę w wieku 78 lat. Jego emerytura wynosi 27 635,90 zł brutto.

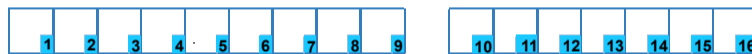
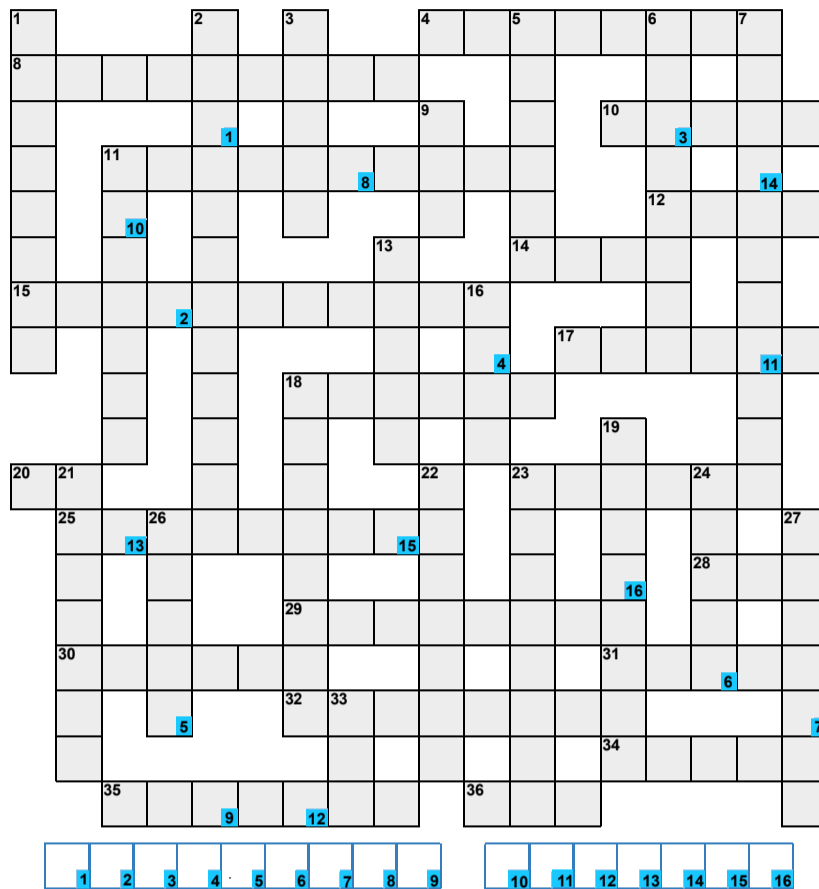


... 19 kwietnia 1249 książę **Bolesław Rogatka** oddał połowę Ziemi Lubuskiej Brandemburczykom – w zamian za pomoc w walce z bratem Henrykiem.

## nasza krzyżówka

### POZIOMO:

4. „Wstrzymał słońce, ruszył Ziemię”; 8. Latający ssak; 10. Najmniejsza porcja, jaką może mieć dana wielkość fizyczna w pojedynczym zdarzeniu; 11. Lubuskie miasto znane z figury Chrystusa; 12. Karel, słynny czeski piosenkarz; 14. Stolica Egiptu; 15. Programów Regionalnych lub Infrastruktury i Komunikacji w Urzędzie Marszałkowskim Województwa Lubuskiego; 17. Trzon statku; 18. Załatwia sprawy w urzędzie; 20. Serwisowy; 23. Wykonuje z drewna elementy konstrukcyjne; 25. Domena biura podróży; 28. Francuski burmistrz; 29. Zabawka na sznurku; 30. Nowosolski klub piłki ręcznej; 31. Materiał na spodnie; 32. Zespół fortyfikacji w Kostrzynie nad Odrą; 34. Mityczna boginka uosabiająca siły przyrody; 35. Bolesław, pierwszy król Polski; 36. Wiosną na rzece.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: **System zrównoważonego transportu miejskiego w Gorzowie Wlkp. – tabor autobusowy**  
Beneficjent: **MZK w Gorzowie Wlkp.**  
Wartość inwestycji: **2 806 752,99 PLN**  
Wsparcie unijne: **1 500 000 PLN**  
Odwiedź **Gorzów Wlkp. (mzk-gorzow.com.pl)**

### PIONOWO:

1. Przeciwnie strony kuli ziemskiej; 2. Komitet, pełni funkcję doradczą w sprawie funduszy UE; 3. Barwa dźwięku ludzkiego głosu; 5. Upamiętnia postać lub wydarzenie; 6. Bobrzański, miasto w województwie lubuskim; 7. Najważniejszy akt prawny w państwie; 9. Zdrobniale o Izabeli; 11. „... od świateł” powieść Jakuba Żulczyka; 13. Pociski do kuszy; 16. Turner; 18. Życzenie dotyczące spraw politycznych lub ekonomicznych; 19. Andrzejczak, wokalista „Budki Suflera”; 21. Nowo utworzone przedsiębiorstwo oparte na wdrażaniu innowacyjnych rozwiązań; 22. W herbie Sulęcina i w piosence Kazika; 23. Na głowie i w silniku; 24. Płyn spływający do naczyń chłonnych; 26. Krewny sokoła; 27. Ukochany Izoldy; 33. Natłok obowiązków.

## do obejrzenia w necie i w kinie



**Wspaniała pani Maisel**  
Sezon 5

Jedna z flagowych produkcji Amazon Prime wraca po raz ostatni. Oto Wspaniała Midge Maisel - rozwiedziona Żydówka, wychowująca samotnie dwójkę dzieci, z talentem do grubiańskiego stand-upu. To wszystko dzieje się w tradycyjnej Ameryce lat 50. i 60. ubiegłego wieku. Start serialu był świetny, mocno komediowy, dramatyczny, feministyczny i bezkompromisowy. Później pazur nieco się stępił. Mam nadzieję, że twórcy odejdą w chwale i dadzą widowni momenty do śmiechu oraz wzruszeń.



**W KUCHENNYM PIEKLE**  
**The Bear, sezon 1**

O tej świetnej produkcji napisano już wiele jesienią ubiegłego roku, ale teraz po świątecznym gotowaniu i problemach, niech będzie odtrutką na szarą codzienność. Historia „Miśka” to naprawdę waga ciężka, z punkowym i agresywnym pazurem, nauką empatii oraz zrozumienia.

Carmy, młody szef kuchni renomowanej nowojorskiej restauracji musi powrócić do rodzinnego Chicago, aby prowadzić rodzinny biznes – bar z kanapkami, który zostawia mu brat, po samobójczej śmierci. Demony pracoholizmu, ambicji, perfekcjonizmu, czy też restauracyjnej wspólnoty będą czaiły się na każdym kroku. Uwielbiam tempo tej opowieści, 30-minutowe odcinki, w których zjadamy nerwy. Wraz z bohaterami czujemy ich porażki oraz sukcesy. Gdzieś z tyłu zaciska się pętla na szyi, wszystko wybuchu w przedostatnim epizodzie, nakręconym na jednym ujęciu (wow!), a potem w finałowym godzinnym odcinku otrzymujemy mocne katharsis. Jeśli jeszcze nie widzieliście, to proszę szybko nadrobić, bo to pozycja obowiązkowa.

## CO OGLĄDAC? poleca Konrad Paszkowski



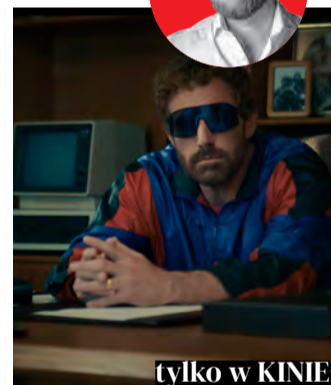
**#BringBackAlice**  
reż. Dawid Nickel

Kolejny polski serial od HBO MAX. Wszystko zwiastuje rodzimą wersję Euforii z wątkiem kryminalnym. Jakość gwarantuje nie tylko HBO, ale osoba reżysera odpowiedzialnego za cały projekt. Za sterami Dawid Nickel - reżyser znakomitego „Ostatniego komersa”, w którym pokazał, jak świetnie radzi sobie z portretowaniem problemów młodych ludzi, tworząc opowieść z energią, w której jest dużo szczerości, a mało szarży. Oby historia zaginięcia influencerki Alicji Stec była taka do końca.



**LATAĆ NIE KAŻDY MOŻE**  
**Air, reż. Ben Affleck**

Nie mam wątpliwości, że Ben Affleck jest sprawnym reżyserem rzemieślnikiem, a scenarzysta Alex Convery potrafi zamknąć całą historię w biurze, oprzeć ją na dialogach w taki sposób, aby przez dwie godziny śledzić fabułę ze sportową dozą niepewności. To historia Sonny'ego Vaccaro i jego walki o to, aby to właśnie firma Nike zawarła kontrakt z legendą koszykówki Michaeliem Jordanem. Stworzyła sportowy precedens, który przysporzy milionowe zyski. Wszyscy możemy się domyśleć, jak ta historia się skończy, ale podglądanie jej jest naprawdę fascynujące - zwłaszcza jak się wychowało w latach 90. i kibicowało Chicago Bulls. To filmowy samograj, dodatkowo zagrany wyśmienicie, bo ma na pokładzie Matta Damona i J. Batemana. Zobaczycie więc pasję, determinację i walkę z systemem, aby dopiąć swego. Czy nie kochamy takich filmowych historii? Jestem również fanem portretowania MJ w taki sposób, że nigdy nie zobaczymy jego aktorskiej wersji, a to dlatego, że legenda jest jedna. Pomnik Jordan może mieć wiele, jednak to Jordanki będą pozwalać chłopakom i dziewczynom latać pewnie dobrych kilka dekad. I o tym jest ten film.



tylko w KINIE

FOT. MATERIAŁY DYSTRYBUTORA/WARNERBROS

# Nasi mastersi zgarnęli 8 MEDALI!

Lubuscy mastersi przywieźli osiem medali z lekkoatletycznych mistrzostw świata w Toruniu. Gwiazdą naszej ekipy był Edward Zwolski z Nowego Miasteczka, który trzykrotnie stawał na podium. Po złoto sięgnął w rzucie dyskiem w kategorii wiekowej M65. Zresztą, tę konkurencję zdominowali miotacze z naszego regionu, bo srebro zgarnął Jerzy Duber z Zielonej Góry.

## Miotacze pokazali klasę

– Konkurs był bardzo emocjonujący i ciekawy – relacjonuje pan Jerzy. – My nie byliśmy faworytami. Dominator to Andrzej Maliszewski, który jednak potrafi spalić się psychicznie. I tak właśnie było w Toruniu. Miał nieudane rzuty, trafiał w siatkę i ostatecznie zajął dopiero piąte miejsce. Z kolei drugi kolega typowany do medalu na rozgrzewce naderwał sobie mięsień w pachwinie i konieczna była interwencja lekarza.

– Edward uzyskał swój najlepszy wynik od kilku lat. Wstąpił w niego niesamowity duch walki – chwali kolegę pan Jerzy. – Ja też trochę spalam się psychicznie, nerwowo jestem. I nerwowo były także moje pierwsze rzuty. Na podium udało mi się wskoczyć do-

piero w ostatniej kolejce!

Dodajmy, że pan Edward do złota dołożył brązowe medale w rzutach ciężarkiem i młotem. Z kolei pan Jerzy uplasował się na ósmej pozycji w rzucie młotem i 11. w pchnięciu kulą.

tem i 11. w pchnięciu kulą.

Medalowy dorobek miotaczy uzupełnili: Marek Stolarczyk (M55), który wprowadził mieszka w Lubinie, ale reprezentuje barwy Lubusza Słubice –



Jerzy Duber (z lewej) z Zielonej Góry i Edward Zwolski z Nowego Miasteczka stanęli razem na podium w konkursie rzutu dyskiem

FOT. ARCHIWUM JERZEGO DUBERA

wygrał rzut dyskiem, natomiast Małgorzata Krzyżan (W50) ze Słubic wywalczyła brąz w tej samej konkurencji i była dziewiąta w pchnięciu kulą.

## Znany trener ma srebro

Kilka słów warto napisać także o występie Jarosława Algierskiego (M85) ze Świebodzina. Znany trener (rocznik 1937), który wychował m.in. Zdzisława Hoffmanna oraz rodzeństwo Piotra i Agnieszkę Rysiukiewiczów, ani myśli przejść na sportową emeryturę. W Toruniu indywidualnie zajął czwartą pozycję w crossie na 6 km, w którym drużynowo Polska wywalczyła tytuł wicemistrzów świata!

Wyniki pozostałych mastersów z naszego regionu: Izabela Nowicka (Gorzów, W55) – brąz w sztafecie mieszanej 4x200 m, piąta w sztafecie 4x200 m, Grzegorz Pawelski (Gorzów) M55 – czwarty w rzutach dyskiem i ciężarkiem, piąty w pchnięciu kulą, Ireneusz Nowak (Zielona Góra, M75) – szósty w rzucie dyskiem i 11. w pchnięciu kulą, Paweł Habich (Szprotawa, M45) – ósmy w trójskoku i 16. w skoku w dal, Zdzisław Salmanowicz (Zielona Góra, M70) – 18. w biegach na 3000 m i 10 km (szosa).

– W mistrzostwach startowało ponad 4000 zawodników z 88 krajów wszystkich kontynentów – wylicza pan Jerzy. – W klasyfikacji medalowej zwyciężyła Polska przed Niemcami, Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi.

Udział lubuskich mastersów w mistrzostwach świata w Toruniu wsparł urząd marszałkowski.

Szymon Kozica

## Rozkład jazdy dla kibica



### Koszykówka

**Ekstraklasa mężczyzn, 14 kwietnia.** Enea Zastal BC Zielona Góra – PGE Spójnia Stargard (17.30).

### Żużel

**Ekstraliga, 14 kwietnia.** Ebut.pl Stal Gorzów – Zoolecz GKM Grudziądz (18.00).

**I liga, 17 kwietnia.** Enea Falubaz Zielona Góra – Ebebe PSZ Poznań (18.00).

### Piłka ręczna

**Liga centralna, 15 kwietnia.** Budnex Stal Gorzów – Padwa Zamość (18.00).

### Piłka nożna

**III liga, 15 kwietnia:** Warta Gorzów – LKS Goczałkowice Zdrój (13.00).

**IV liga, 15 kwietnia:** Syrena Zbąszynek – Lubuszanie Drezdenko, Spójnia Osno Lubuskie – Odra Bytom Odrzański, Celuloza Kostrzyn – Odra Nietków, Budowlani Lubsko – Polonia Słubice, Pogoń Świebodzin – Dąb Sława – Przybyszów (wszystkie o 15.00), Ilanka Rzepin – Promień Żary (16.00), Meprozet Stare Kurowo – Czarni Żagań (16.30), Piast Iłowa – Korona Kożuchów, Pogoń Skwierzyna – Lechia II Zielona Góra (oba o 17.00).



Paweł Dulat z Syreny Zbąszynek w tym sezonie zdobył już 18 bramek

### Biegi

**I Półmaraton Zielonogórski „W samo południe”.** 15 kwietnia, godz. 12.00, start i meta na południowej obwodnicy miasta (od strony ronda Andrzeja Huszczy). O 11.30 start biegu na 10 km.

**XXIV Memoriał Wiesława Ożoga w Sulęciniu** (10 km). 22 kwietnia, godz. 12.00, start i meta przy stadionie miejskim. Od 10.00 biegi dzieci.

## Dawid Hendzel, trener Pogoni Krzeszyce: Działamy dla dzieci i młodzieży

**Jaka jest rzeczywistość w piłkarskiej klasie A? Bawicie się w futbol czy jednak rywalizacja jest najważniejsza?**

To przede wszystkim zabawa, promowanie aktywnego stylu życia wśród mieszkańców, tudzież chłopaków, którzy lubią grać w piłkę po prostu. Rywalizacja schodzi na dalszy plan, a głównie skupiamy się na tym, żeby promować sport na terenie naszej gminy, miejscowości.

**Pogoń Krzeszyce ma bogatą historię, bo istnieje od 1949 roku. Ma pan poczucie, że jest klubem całej gminy, całej społeczności?**

Gminy może nie, bo w gminie są trzy kluby piłkarskie. My jesteśmy z Krzeszyc i czujemy przynależność do tego zespołu.

Ja jestem od dawna, praktycznie od dziecka, w Pogoni, więc czuję w serduchu ten klub i tak będzie pewnie do końca życia.

**Ilu kibiców ogląda wasze mecze?**

W tym momencie nie jest ich zbyt wielu. Kiedyś była to grupa naprawdę zaangażowanych ludzi, którzy chodzili z szalikami, flagami i niejednokrotnie były to oprawy godne dobrych meczów.



**Macie jeszcze inne zespoły poza seniorami?**

Tak, mamy zespół trampkarzy. Prowadzę ich praktycznie od kategorii skrzata, też jako trener. Podo mną jest również drużyna seniorów. Zgłoszonych jest ponad 20 zawodników, ale wiadomo – praca, wyjazdy, więc do grania mamy kilkanaście osób.

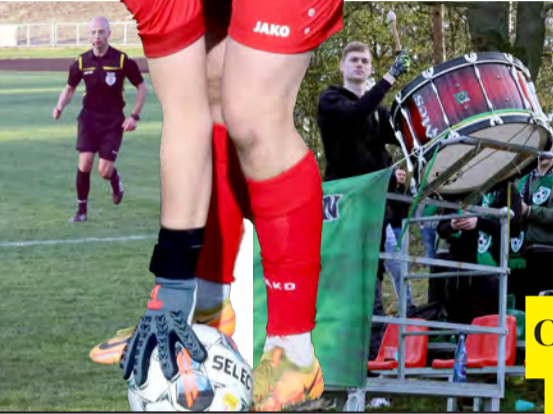
**Jest pan trenerem pierwszego zespołu, drużyny trampkarzy i jeszcze działaczem... Jak pan daje radę?**

Jakoś trzeba. Myślę, że jeżeli są tacy społecznie działający ludzie, to to ma sens. Działamy przede wszystkim dla dzieci i młodzieży, które mają później grać w pierwszym zespole. Godzę jakoś pracę w świetlicy szkolnej plus trochę życia, sport – łączę to wszystko.

**Co najbardziej przeszkadza panu w działalności? Co chciałby pan zmienić?**

Przed wszystkim podejście młodzieży, bo jeżeli byłaby chętna tak jak kiedyś, w moim pokoleniu, to byłoby łatwiej.

Andrzej Flügel



**Carina Gubin remisuje z wiceliderem III ligi**



więcej zdjęć



FOT. PIOTR KACZMAREK



## Zew Świebodzin

ma na koncie

44

punkty i zajmuje trzecie miejsce w tabeli I ligi piłkarzy ręcznych

**SĄ KONTUZJE, URAZY, ZMĘCZENIE, ALE KAŻDA**

**DAJE Z SIEBIE**

**100 PROCENT**

**Lindsay Allen**

koszykarka  
Polskiej Strefy Inwestycji Enei Gorzów

po zwycięstwie w pierwszym meczu o brązowy medal



## Kopytkowanie

**Dwa plus trzy i plus trzy, czyli liga trzech prędkości**



le prędkości będzie miała w tym sezonie żużlowa ekstraklasy? Zdaje mi się, że ze trzy. A może nawet więcej... Najwyższe obroty węższą zdecydowanie w Motorze Lublin i Sparcie Wrocław. Jeśli ktoś uważa, że kandydatów do mistrzostwa jest trzech, to chyba jednak nieśmiało odsiałbym z tego grona Włókniarz Częstochowa. Ponieważ jestem fanem talentu Dominika Kubery, chciałbym, żeby złoto zgarzył Motor. To będzie nowe otwarcie – z Bartoszem Zmarzlikiem, Fredrikiem Lindgrenem, Jackiem Holderem... Ale skład Sparty jest nie mniej imponujący. Wrócił Artiom Łaguta, doszedł Piotr Pawlicki. Na pewno oba zespoły łączy jedno – dziura na pozycji drugiego juniora.

Nieco mniejszą moc widzę we Włókniarzu. Ten silnik w trakcie sezonu momentami może przerywać. Czuję jednak, że i tak będzie spisywał się lepiej niż jednostki spod znaku Apatora Toruń i Stali Gorzów – w takiej właśnie kolejności. Siłą tych ostatnich mogą być natomiast młodzieżowcy, bo w tej formacji poziom ekstraklasy jest w lekkim odwrocie. Nie przemawiają do mnie za to słowa o magii numeru po Zmarzliku i niespotykanym zmyśle taktycznym sztabu szkoleniowego. To przecież zwykłe zaklinalanie rzeczywistości. Jasne, dramatu nie ma, faza play off oczywiście w zasięgu itd. Ale jest dziura po stracie lidera, której nie udało się choćby z grubsza zaklajstrować. Cóż, pażywiom – uwidim.

Trzecią prędkość – najniższą, taką z przymykaniem gazu, kłapowaniem, usianą defektami – wróżę GKM Grudziądz, Unii Leszno i Wilkom Krosno. W tej wyliczance kolejność jednak przypadkowa, alfabetyczna. Tak, mam swojego kandydata do spadku, choć na razie nie odważę się podzielić tym spostrzeżeniem. GKM przemeblowany – na moje oko, brutalnie rzecz ujmując – bez ładu i składu. Mniej brutalnie – bez pomysłu. Unia natomiast stacza się po równi pochyłej. Kolejny sezon i kolejne straty. I mówimy o liderach – tym razem dwóch. A u kandydatów na drugiego juniora postępów jakoś nie widać... Wilki to wiadomo – podebrały i zgarnęły wszystko, co było na rynku, tworząc istny zlepek potencjału (szumnie rzecz ujmując). Szczęście w nieszczęściu, że mają tor, na którym niejedynemu kozakowi pewnie się pogubi.

PS Pisząc te słowa, nie znam jeszcze wyników spotkań pierwszej kolejki. Zresztą, to nie ma wielkiego znaczenia, bo przy tak kapryśnej aurze, jaką mieliśmy w ostatnim czasie, nie wszyscy czują się swobodnie na motocyklu, a dla niektórych sporą zagadką jest także własny tor. Aha – i nie wiem, czy to „dobrze”, że do ekstraklasy wracają żużlowcy z Rosji. Zresztą, w tej kwestii zdecydowanie mieliśmy taki bajzel, jak... na polski żużel przystało.

Szymon Kozica

